

Bezpieczeństwo a wydarzenie

Wywiad z Maurizio Lazzarato przeprowadzony
przez Colectivo Situaciones¹

COLECTIVO SITUACIONES: W Pańskiej książce widoczny jest swoisty rozwój pewnego pojęcia, które znajduje się w centrum wielu współczesnych debat: pojęcia biopolityki. W odniesieniu do społeczeństw kontroli czyni Pan różnicę między biopolityką i noopolityką, nawiązując tym samym do związku pomiędzy biopolityką i społeczeństwami kontroli, który ustanowili w *Imperium* oraz *Multitude* Hardt i Negri. Wprowadza Pan również pojęcie życia i łączy je nie z mechaniczną aktywnością ciała, lecz z mózgiem, powracając do Bergsonowskich rozważań nad życiem jako pamięcią. Czy mógłby Pan, mając za punkt wyjścia te elementy, umieścić swoją teorię biopolityki w ramach współczesnych dyskusji?

MAURIZIO LAZZARATO: U Foucaulta biopolityka, tak jak i inne dyscypliny, jest aktywnością ludzką. Biopolityka nie jest ostatnim słowem w ewolucji jego myśli. Musi być rozumiana w szerszych ramach niż te, które wyznaczają praktyki rządzenia zachowaniami: jak kierować zachowaniami innych i jak sprawować rządy nad samym sobą. Noopolityka jest częścią ludzkich technologii rządzenia innymi.

Dwa ostatnie wykłady Foucaulta w Collège de France, opublikowane w 2004, wydają się zmierzać w kierunku, który wskazuję w tej książce.

Po pierwsze, według Foucaulta, nie trzeba rozpatrywać populacji jedynie z „biologicznego” punktu widzenia (narodziny, choroba, śmierć itd.). „Populacja jest wszystkim tym, co rozciąga się między biegunem istnienia biologicznego i podatną na ingerencje dziedziną publiczności”, a publiczność to „populacja rozpatrywana pod kątem ludzkich opinii”². Istnieją techniki dla „zachowań duszy”, które dotyczą populacji-publiki i których Foucault nie analizuje, a które dziś są strategiczne dla definicji kapitalizmu. Pojęcie życia i tego, co żywe, zmienia się w zupełności, jeśli wychodzi się od tej definicji populacji jako publiczności, jako opinii. Mobilizuje, w rzeczywistości, mózg, pamięć, mowę i techniki, które działają na te elementy.

Ograniczyłem się do przedstawienia niektórych tak rozumianych elementów, używając teorii Tarde’a na temat opinii i tego, co publiczne. Wydaje mi się, że teoria Giorgia Agambena odsuwa na bok definicję biopolityki, ponieważ z jednej strony ogranicza ją do tego, co „biologiczne”, a z drugiej, porzuca tradycję, z której wywodzi się Foucault (tradycję władzy pasterskiej, „rządu dusz”), to znaczy tradycję Kościoła katolickiego, nie mającą według tego, co mówi Foucault, nic wspólnego ani z tradycją rzymską, ani z „homo sacer”.

Po drugie, techniki biopolityczne, które Foucault nazywa „technikami bezpieczeństwa”, stoją w ścisłym związku z wydarzeniem. Życie rozumiane jest jako wydarzenie i to nie tylko w wymiarze biologicznym:

Bezpieczeństwo urządza otoczenie pod kątem zdarzeń lub elementów możliwych, serii, którym trzeba będzie nadać pewien kształt, uwzględniając złożone i zmienne warunki. Odsyła ono do wymiaru czasu i przypadkowości, które należy wpisać w daną przestrzeń. Jest to chyba właśnie to, co nazywa się środowiskiem³.

W teorii Foucaulta widoczny jest szereg nowości, które zasługują na to, by uznać je za oryginalne, a którym zagraża ryzyko stracenia ich z oczu przy zbyt szybkiej i upraszczającej lekturze. Z różnicy pomiędzy społeczeństwami dyscyplinarnymi i społeczeństwami kontroli (Foucault woli nazywać je społeczeństwami „bezpieczeństwa”) możemy wydobyć szereg refleksji niezwykle przydatnych dla „ontologii teraźniejszości”. Inspirująca jest, na przykład, różnica pomiędzy władzą, która działa bezpośrednio i władzą, która działa na odległość. Techniki społeczeństwa kontroli nie działają, jak karanie, bezpośrednio na jednostkę, ale na jej aktywność. Władza, według ostatniej definicji Foucaulta, jest „sposobem działania, który nie oddziałuje bezpośrednio i natychmiastowo na innych, tylko który oddziałuje na swoje własne działanie”.

Nie działa się bezpośrednio na jednostkę i na jej ciało, jak to czynią techniki dyscyplinarne i para legalizacja-kara, tylko na „środowisko”, ponieważ jednostka nie funkcjonuje jako absolutne źródło działania. Działanie nie jest redukowalne do jednostki i jej subiektywności, ale

znajduje swoje źródło także w jej „środowisku”. I to środowisku rozumianym jako przestrzeń możliwych wydarzeń, a nie jako „struktura”, system. Według Foucaulta, techniki bezpieczeństwa (lub kontroli, jeśli używa się definicji Deleuze’a) powinny działać raczej na „reguły gry”, niż na samą grę.

Mechanizmy bezpieczeństwa, w przeciwieństwie do mechanizmów dyscyplinarnych, określają dosyć „luźne” ramy (ponieważ chodzi o, uściślając, oddziaływanie na możliwe działania, na wydarzenia), w których „zachodzić będzie interwencja nie typu wewnętrznego poddania jednostek, lecz typu środowiskowego”⁴.

Tak więc trzeba działać na „środowisko”, na „ramy”, na „otoczenie” (wszystkie definicje Foucaulta) jednostki. I jaki jest na to sposób? „Co to takiego: środowisko? Jest ono konieczne do tego, by wyjaśnić wzajemne oddziaływanie na siebie ciał na odległość, stanowi zatem podstawę i żywioł cyrkulacji w odniesieniu do oddziaływania”⁵. Można by było powiedzieć, że bezpieczeństwo działa poprzez pieniądź, komunikację, konsumpcję itd., na „podstawę” i „element obiegu” działania, w miejsce wywierania wpływu jedynie poprzez bezpośrednie ćwiczenie ciała (kary).

Wydaje mi się, że kierunki rozwoju myśli Foucaulta, które wylaniają się z tych wykładów, należy rozumieć w odniesieniu do powyższych zagadnień. Jest to w każdym razie także kierunek, w którym rozwija się moje badanie. Działanie władzy jest więc „działaniem na odległość” jednostki na inną jednostkę. Jest to dokładnie ta definicja, którą zapożyczyłem od Tarde’a, żeby zdać sprawę z działania publiczności, opinii.

Cytowałem dużo Foucaulta, żeby pokazać, że jego myśl, której aktualność jest zdumiewająca, była często komentowana nieprecyzyjnie i upraszczająco. Doradzam wszystkim lekturę i zajęcie się tymi ostatnimi wykładami (*Bezpieczeństwo, terytorium, populacja i Naissance de la biopolitique* [*Narodziny biopolityki*]), które są bez wątpienia najważniejszymi książkami z opublikowanych w ciągu ostatnich piętnastu lat.

COLECTIVO SITUACIONES: **Publiczność i opinia byłyby obiektami usytuowanymi w centrum mechanizmów ochrony, które poprzez wpływ na „środowisko” próbowałyby redukować pole tego, co możliwe. Czy wiąże się to z tym, co powiedział Pan w innym wywiadzie na temat sukcesu Busha: że można go zrozumieć, aplikując teoretyczne narzędzia „filozofii różnicy i wydarzenia”? Innymi słowy, jak działa ten aparat teoretyczny, jeśli zastosuje się go do wyjaśnienia reakcjonistycznych ruchów we współczesnych społeczeństwach?**

MAURIZIO LAZZARATO: Zaczniemy wychodząc dla przykładu od walki i od bardzo konkretnego sposobu rządzenia zachowaniami: konfliktu pracowników tymczasowych branży artystycznej we Francji. Przedmiot owego konfliktu stanowi sposób, w jaki działa „reforma” ustroju ubezpieczającego tych pracowników

od bezrobocia. Przebiega ona jednocześnie w oparciu o najstarsze techniki dyscyplinarne i najnowsze techniki bezpieczeństwa. Równocześnie aktywacja tych technologii ludzkich, dyscyplinarnych lub bezpieczeństwa, wymaga inflacji aktów prawnych i legalnych i zwielokrotnienia produkcji norm oraz regulaminów (mechanizmy prawno-legalne). Reforma wywodzi się jednocześnie z logiki prawnej, dyscyplinarnej i ochrony. Sugeruje redukcję tego „nadmiaru” pracowników, którzy mogą otrzymać ubezpieczenie od bezrobocia. Jest zbyt wielu pracowników tymczasowych, zbyt wiele kompanii, zbyt wiele sztuk teatralnych, zbyt wielu artystów. Żeby zredukować liczbę pracowników tymczasowych, reforma korzysta w zasadzie z prostego mechanizmu zaostrzenia warunków niezbędnych do otrzymania praw do ubezpieczenia od bezrobocia. Następnie, za namową Ministerstwa Kultury, dodaje się inne techniki selekcji: „podział pomiędzy niezdatnych i niezdolnych” i „zdatnych i zdolnych”. Jest to stara praktyka dyscyplinarna, używana w celu podziału „biednych”, w tym przypadku kwalifikujących się do podziału pomiędzy zawodami artystycznymi i zawodami nieartystycznymi. „Naznaczenie” jednostek wchodzi w ten sam rejestr działań, co stare techniki podziału: na bezrobotnych, których przemienia się w „śmierdzących”, zarówno w celu obwiniania ich, jak i ukazania ich przed innymi jako niechętnych do podjęcia pracy.

Tę redukcję pracowników tymczasowych można przyrównać do „wykluczenia”, ale w tym przypadku wykluczeni są włączeni w pewną „populację” (całość rynku pracy), którą rządzi się za pośrednictwem zróżnicowanego zarządzania nierównościami. Dyscyplinarna technologia wykluczenia jest zawarta w funkcjonowaniu technologii bezpieczeństwa, która działa poprzez zarządzanie odmiennościami.

Działanie rządu w powiązaniu z bezpieczeństwem rozprzestrzenia się w *continuum*, które wychodzi od tego, co przypisane jest każdemu przez RMI⁶, od życia na minimum płaconym przez rząd, aż do pracowników włączonych w kontrakty bezterminowe, beneficjentów oszczędności zarobkowych i „akcji pracowniczych”, przechodząc przez bezrobocie, biednego pracownika, pracownika niestabilnego ekonomicznie, pracownika tymczasowego itd. To continuum rządzone jest przez dżunglę praw, norm, regulaminów, które powodują redukcję mnożenia się typów kontraktów pracy, sposobów dochodów, zmiany kwalifikacji, szkolenia, odszkodowania, minimalnego dostępu do praw socjalnych. To continuum, należy to podkreślić, jest „socjalne”, a nie wyłącznie „zarobkowe”. W rzeczywistości jest ono zespołem nieciągłości, progów, początków podziałów, segmentów, którym technologie bezpieczeństwa pozwalają zarządzać niczym jedną całością, tą samą populacją. Tym, co charakterystyczne dla rządzenia, nie będzie więc zlokalizowanie „różnic” statusu, przychodów, wykształcenia, gwarancji socjalnych itd., a efektywne sprawienie, że nierówności zaczną grać jedna przeciwko drugiej.

Działania w obrębie polityki pracy i polityki *workfare* są formami polityki, które, w różnych stopniach, wprowadzają do życia jednostek niestabilność i niepewność ekonomiczną

W tym *continuum* żadna z pozycji relatywnej nierówności nie powinna czuć się stabilna ani pewna siebie. Konstrukcja tego, co niestabilne, bezrobotnego, uboższego, biednego pracownika, mnożenie „przypadków” i „sytuacji” (młodzi, młodzi z miast, osoby w wieku przedemerytalnym, itd.) jest wymierzone w osłabienie nie tylko jednostki, która w tej sytuacji się znajduje, ale i, w oczywisty i zróżnicowany sposób, wszystkich pozycji na rynku pracy.

Działania w obrębie polityki pracy i polityki *workfare* są formami polityki, które, w różnych stopniach, wprowadzają do życia jednostek niestabilność i niepewność ekonomiczną. Czynią niepewnym nie tylko owo życie, ale i relację jednostek ze wszystkimi instytucjami, które aż do teraz je chroniły. Niepewność bezrobotnego i pracownika niestabilnego ekonomicznie nie jest ta sama, co pracownika międzynarodowej firmy, który umie oszczędzać i uczestniczy w finansowych beneficjach, ale istnieje bez wątpliwości zróżnicowanie obaw, które przebiega przez to continuum od jednego punktu do drugiego. Jak wyjaśnić w inny sposób ogólne poczucie niepewności, i to nie tylko ekonomiczne, w społeczeństwie, które nigdy nie było tak „chronione”?

Zróżnicowane zarządzanie nierównościami wytwarza zróżnicowane obawy, które dosięgają bez różnicy wszystkich segmentów społeczeństwa i które stanowią „afektywny” fundament tego rządzenia zachowaniami poprzez nierówności. Te ostatnie są skuteczne do punktu, od którego ustala się duże odchylenia. Początki i odchylenia są jednak zależne od tego, co określone społeczeństwo może „tolerować” lub „znosić”.

Stąd dwa wnioski. Po pierwsze, wydaje mi się, że teoria różnicy jest bardzo przydatna do zrozumienia funkcjonowania władzy. Polityki neoliberalne są politykami rządu nad zachowaniami, które przechodzą przez zróżnicowane zarządzanie nierównościami, odstępstwami od sytuacji (od dochodów, statusu, szkolenia itd.) zawsze za pośrednictwem „optymalizacji systemów różnic”, jak mówi Foucault. Optymalizację różnic otrzymuje się za pośrednictwem „modulacji”, (pojęcia ze słownika Deleuze’a i Foucaulta), praw, norm, regulaminów oraz przez modulację sposobów pełnienia władzy nad jednostkami (mechanizmy dyscyplinarne, ochrony, suwerenności), które przystosowują się i sprzyjają „łagodnemu” podziałowi populacji.

Nowa logika wojny funkcjonująca jako „policja” (wewnętrzna i zewnętrzna) związana jest bezpośrednio z tym zróżnicowanym zarządzaniem nierównościami, z tą optymalizacją kompetencji. Kompetencja oraz nierówności funkcjonują jako rozdzielone i jedynie „bezpieczeństwo” (wewnętrzne i zewnętrzne) może funkcjonować jako „klej” tej multiplikacji podziałów, hierarchii nierówności. Policja bezpieczeństwa jest dla tego typu rządu czymś niezbędnym.

Po drugie, rządzenie zachowaniami oparte jest na różnych mechanizmach. Historia sztuki zarządzania nie polega na następstwie kolejnych etapów, od ery legalnej do ery dyscypliny i potem do ery bezpieczeństwa

(i noopolityki). Mechanizmy bezpieczeństwa nie wkraczają na miejsce mechanizmów dyscyplinarnych, które w odpowiednim miejscu zajęłyby miejsce prawno-legalnych mechanizmów suwerenności.

W zasadzie mamy serię złożonych urzędzeń, które prowadzą do „zmiany na poziomie samych, wciąż udoskonalanych, a w każdym razie komplikujących się technik, jednak tym, co najistotniejsze, jest zmiana każdorazowej dominanty albo sposobu korelacji między mechanizmami prawnymi, dyscyplinarnymi i tymi związanymi z bezpieczeństwem”⁷.

COLECTIVO SITUACIONES: **Poza Foucaultem opiera się Pan w dużym stopniu na dziełach Deleuze’a i Guattariego, w szczególności korzysta Pan z „różnicy i powtórzenia”, pojęć większości i mniejszości oraz refleksji nad twórczymi dynamikami, które przeciwstawiają system znaków i system ekspresji mechanicznym układom ciała. Mógłby Pan wyjaśnić, w jaki sposób wpływy te służą zrozumieniu procesów walki w społeczeństwach bezpieczeństwa?**

MAURIZIO LAZZARATO: Wciąż obowiązuje „ekonomicystyczna” koncepcja kapitalizmu, która wywodzi się z marksizmu i z ekonomii politycznej. To samo można by powiedzieć o tym, co się tyczy kategorii „pracy”. Moja krytyka pracy idzie w tym kierunku. Metodologia filozofii różnicy jest mocno zróżnicowana i może być niezwykle przydatna w pracy badawczej. Na przykład, żeby zanalizować „produkcję bezrobotnego”.

W swojej pracy na temat Foucaulta Deleuze używa wypracowanych przez Hjelmsleva lingwistycznych kategorii „treści” i „wyrażenia” [hiszp. *expresión*], w celu zastosowania ich do analizy różnych instytucji, które ustalają i integrują relacje władzy w zachodnich społeczeństwach. Treść i wyrażenie mają, każde z nich z osobna, swoją „formę” i swoją „substancję”, w taki sposób, że nie możemy uchwycić tego, co się nam przydarza, według opozycji pomiędzy strukturą i nadstrukturą, realnym i reprezentacją, znaczącym i znaczeniem, tak jak to robią marksizm, sytuacjonizm i językoznawstwo.

Według Deleuze’a, „epoka nie istnieje przed wypowiadającymi ją, tymi, którzy ją wyrażają, ani przed tym, co widoczne, co ją uzupełnia”, to znaczy, że nie istnieje przed dystrybucją tego, co się mówi i co się robi. Jeśli z naszej strony aplikujemy tę nową dystrybucję tego, co dyskursywne, i tego, co niedyskursywne, tego, co widoczne i możliwe do wypowiedzenia do tworzących porządek instytucji zarządzania i kontroli bezrobociem, i jeśli staramy się sklasyfikować ich funkcje w ten sam sposób, w jaki ruch pracowników tymczasowych branży artystycznej wyciągnął je na światło dzienne poprzez swoją akcję i swoją mobilizację, otrzymamy wówczas tę dystrybucję.

Forma treści jest ustanowiona przez mechanizmy (ANPE i ASSEDIC odpowiedzialne za przydział bezrobocia⁸), które zapisują, werbują,

kontrolują, zwołują, dystrybuują przydziały, decydują o naświetleniach i sankcjach, organizują śledzenie postępów bezrobotnych (wywiad, dossier, szkolenie) itd.

Substancja treści ustanowiona jest przez „bezrobotnych”, którymi z kolei zarządza się według dwóch różnych logik: jako „podmiotami prawnymi” i jako „jednostkami żywymi”, jako „mieszkańcami” i jako „tymi, nad którymi sprawuje się władzę”, to znaczy, jako jedną populacją.

Mechanizmy materialne używają „technologii ludzkich”, procedur i dyspozycji do wykonywania swoich funkcji klasyfikacji, kontroli, represji i namowy, prośby i poddania. Te „technologie ludzkie” przynależą jednocześnie do mechanizmów dyscyplinarnych, lub bezpieczeństwa, i również są technologiami kierowania dusz i technologiami konstruowania siebie.

„Wyrażenie”, tak jak i treść, ma również swoją formę i swoją substancję. „Forma wyrażenia” jest ustanowiona przez zespół układów, wielorakich mechanizmów i heterogenicznych wypowiedzi. Wypowiadający i ich funkcje są z natury różne: prawa, które ustanawia parlament (w tym przypadku prawo do pracy i do ubezpieczenia socjalnego), normy, które dyktuje UNEDIC, regulaminy ANPE i ASSEDIC, kategorie i klasyfikacje naukowe uniwersytetów, opinie i nienaukowe definicje mass-mediów, specyficzne opinie na temat dziedziny ekspertów. „Substancja wyrażenia” jest ustanowiona przez mnożenie się dyskursów, twierdzeń, kategorii, opinii, sądów. W naszym przypadku przedmiotami wypowiedzi są: „bezrobocie”, „zatrudnienie”, „praca”.

Powtarzam, że przydatność tej nowej dystrybucji nie polega na fakcie rozpatrywania „wyrażenia” jako ideologii, reprezentacji nadstrukturalnej, która oznacza „treść”. Wyrażenie dysponuje urządzeniami, organizacją i podziałem pracy, jak uniwersytet, dziennik, kanał telewizyjny, firma konsultacyjna itd.

Bezrobocie, zatrudnienie, praca, nie są faktami „naturalnymi”, o obiektywnej egzystencji, o egzystencji samej w sobie, uprzedniej wobec instytucji, które, jak się przyjmuje, te rzeczywistości regulują. Bezrobocie, zatrudnienie i praca są rezultatem konstrukcji, która jest efektem skrzyżowania się mechanizmów wypowiadających prawo, normę i opinię, z mechanizmami produkującymi kategorie „naukowe”, oraz z jeszcze innymi, które zarządzają i kontrolują postępowanie i zachowanie jednostek. W skrajnym przypadku praktyk dyskursywnych i praktyk niedyskursywnych, bezrobocie, zatrudnienie i pracę możemy rozumieć jako „efekty globalne”, „efekty masowe” wielości procesów, które opierają się jedne na drugich. W zasadzie „bezrobocie” nie jest kategorią ekonomiczną, lub, mówiąc inaczej, z perspektywy ekonomii powinno być od początku rozumiane jako zespół uregulowanych czynności.

Uregulowanych przez kogo i dlaczego? Uregulowanych przez prawo, ale również przez normy, przyzwyczajenia, wiedzę, zasady religijne, mediacyjne i kulturalne, przez wielość mechanizmów itd. Czynności ekonomiczne

Kapitał nie posiada
 własnej logiki,
 autonomicznych
 i niezależnych praw
 [*leyes*], które powinny
 być ograniczane
 i kontrolowane
 poprzez prawo
 [*derechos*], opinię
 i wiedzę.

są czynnościami regulowanymi przez różne techniki i procedury, przez różne wiedze i sposoby wypowiedzenia, w ten sam sposób, który wcześniej zdefiniowaliśmy w odniesieniu do naszej czteroczęściowej dystrybucji.

Innymi słowy, trzeba wystrzegać się myślenia, że istnieje, jak sugerują nam Marks i ekonomiści, „właściwa i prosta rzeczywistość ekonomii kapitalistycznej lub kapitału i akumulacji kapitału”, którą prawa, normy i mechanizmy nieekonomiczne powinny następnie regulować. Kapitał nie posiada własnej logiki, autonomicznych i niezależnych praw [*leyes*], które powinny być ograniczane i kontrolowane poprzez prawo [*derechos*], opinię i wiedzę. Kapitalizm nie ma egzystencji historycznej, jeśli nie jest ona wpisana w ramy instytucjonalne i pozytywne normy (prawne i pozaprawne), które stanowią jego warunek możliwości.

Proces ekonomiczny i ramy instytucjonalne „odwołują się do siebie, opierają się jedno na drugim, przekształcają się wzajemnie, ukształtowane w bezustannej wzajemności”⁹. Wydaje mi się, że analizę akumulacji kapitału, globalizacji, robi się jeszcze z „ekonomicystycznego” punktu widzenia. To samo można by powiedzieć o podziałach i konfliktach.

Mogliśmy zobaczyć to także na przykładzie zarządzania rynkiem pracy. Podziały, rozdzielenia, rozróżnienia są bardziej fraktalne niż dualistyczne. Przecinają nawet dawne podziały klasowe, i w ten sposób czynią je nieskutecznymi z politycznego punktu widzenia. Mamy zwyczaj myślenia w oparciu o dualizmy. Myślenie w kategoriach wielości [*multiplicidad*], przede wszystkim w polityce, jest rzadko spotykane.

Inteligibilność dualizmu, podziału binarnego, jak na przykład „walka klasowa”, prowadzi do tego, że łatwe odwołanie się do Foucaulta i Deleuze’a-Guattariego staje się wątpliwe, tak samo jak analizowanie tworzenia się globalnych i masowych efektów wychodzące od sytuacji lokalnych, specyficznych, osobliwych.

Żeby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wziąć za punkt wyjścia wielość wyjątkowo różnych procesów i następnie pokazać, które były zjawiskami „związku, oparcia, wzajemnego wysiłku, zwarcia w spójną całość, integracji” tych heterogenicznych elementów.

Efekty globalne, efekty masowe (globalizacja, wielkie dualizmy klasowe, Imperium) nie są źródłem lub przyczyną tego, co się dzieje, lecz ich rezultatem. Jeśli nie odrobimy naszej lekcji z filozofii wielości, grozi nam ryzyko zignorowania całej serii pytań i problemów dotyczących „efektów władzy” mechanizmów ekonomicznych i socjalnych (pensji¹⁰ i Państwa Dobrobytu), efektów władzy praktyk dyskursywnych, restrykcji i wolności implikowanych w relacjach władzy i wiedzy, mechanizmów podporządkowania, ale również subiektywizacji, dynamiki strategicznej i zdarzenia konfliktu. I, przede wszystkim, relacji pomiędzy tym, co mikro i tym, co makro, relacji pomiędzy wymiarem molekularnym i molarnym, która we współczesnej działalności politycznej nabiera szczególnej wagi i która pozostaje wciąż albo niezauważona, albo niedoceniona, mimo że Maj ‘68 wydarzył się właśnie tutaj.

COLECTIVO SITUACIONES: **Cytuje Pan również przypadek innego językoznawcy, do którego odwoływał się Deleuze, Michaiła Bachtina, aby wyjaśnić zakres pojęcia wydarzenia we współczesnej polityce. Mógłby Pan rozwinąć rozróżnienie, fundamentalne w Pańskiej argumentacji, pomiędzy „zwrotem wydarzenia”, do którego zaliczylibyśmy Bachtina i Deleuze’a, a „zwrotem lingwistycznym”?**

MAURIZIO LAZZARATO: Odwołajmy się ponownie do przykładu politycznego. Od połowy lat dziewięćdziesiątych uczestniczymy w ważnym powrocie filozofii analitycznej (zwrot lingwistyczny) i językoznawstwa de Saussure’a tam, gdzie się tego nie spodziewano – po teoretycznych krytykach filozofii różnicy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz praktycznych krytykach ruchów politycznych tamtej epoki. Żeby spróbować zdać sobie sprawę z natury i z funkcji politycznej języka (jego „potencji działania”) w procesie subiektywizacji, teorie niektórych elementów ruchów feministycznych i antyrasistowskich w Stanach Zjednoczonych, tak jak i teorie post-operaistyczne w Europie, odwołują się do filozofii analitycznej, a przede wszystkim do kategorii performatywu.

W Stanach Zjednoczonych kategoria performatywu jest używana przez członków organizacji walczących przeciwko pornografii i „rasistowskim dyskursom nienawiści”. W ten sposób kategorie Austina wychodzą z zakurzonej atmosfery akademii uniwersyteckiej, żeby wejść do sal sądowych. Według obrońców praw kobiet i mniejszości etnicznych, pornografia i zniewagi rasistowskie („dyskursy nienawiści”) są wypowiedziami performatywnymi w tym sensie, że nie są jedynie wyrażeniami pewnego punktu widzenia, pewnej opinii (jako takie byłyby chronione przez pierwszą poprawkę do Konstytucji amerykańskiej¹¹), ani też nie ograniczają się do opisanie pewnej sytuacji. Wypowiedzi te działają na swoich słuchaczy, przyczyniając się do społecznego kształtowania tych, do których się zwracają (kondycja kobiety lub mniejszości etnicznej). Nie odzwierciedlają po prostu pewnej społecznej relacji dominacji, tylko uchwalają, ustanawiają lub przywracają tę strukturę władzy poprzez czystą siłę słowa. W ten sposób wypowiedź performatywną można przyrównać do pewnego zachowania, pewnego działania neutralizującego siłę działania osób, do których jest skierowana, i, jako taka, może być zaprowadzona przed sąd.

Próba Judith Butler, by sprzeciwić się amerykańskim legalistycznym ruchom obrony kobiet i mniejszości, którym grozi ryzyko oddania rządowi władzy decydowania o tym, co jest legalne, a co nie, zostawienia sędziom władzy ustanawiania tego, co można głosić, a czego nie można, wydaje mi się bardzo słaba. Tak samo, jak i stanowiska, które chce krytykować, uznaje ona, że możliwość działania oraz siła transformacji języka i znaków są poprawnie opisane przez teorię „aktów mowy” rozwijaną na gruncie filozofii analitycznej. Jej program lingwistyczno-polityczny jest następujący: „Performatyw musi być ponownie przemyślany”.

W rezultacie „ja mówię” nie może być performatywem, ponieważ skutkiem tej wypowiedzi jest prosta informacja, która nie pociąga za sobą żadnego „obowiązku społecznego”. Jeśli realizuje to, co wypowiada, nie jest jeszcze performatywem. „Ja mówię” jest wypowiedzią, która coś komunikuje, ale która nie działa

Powrót do performatywów we włoskiej teorii postoperaistycznej (Virno, Negri-Hardt, Marazzi) jest jeszcze bardziej zaskakujący, ponieważ wydaje mi się, że jest skonstruowany na bazie nieporozumienia, które wpływa na samą definicję performatywu. Również tutaj wydaje mi się, że problem nauki o politycznej możliwości działania języka w procesie subiektywizacji jest źle przedstawiony. Teoria ta chce zradykalizować teorię performatywów, wprowadzając kategorię „performatywu absolutnego” (Virno). Odwołuje się jednak jedynie do jednej części definicji Austina: wypowiedź nie opisuje pewnego działania, tylko je realizuje (powiedziawszy „uznaję to posiedzenie za otwarte”, „jest Pan skazany”, „obiecuję”, nie opisuję danej sytuacji, tylko realizuję, to, co wypowiadam).

Zgodnie z teorią Austina, siła twierdzenia performatywnego wynika z faktu, że implikuje pewne „zobowiązanie społeczne” (w przypadku obietnicy, zobowiązuje do jej wypełnienia tego, kto ją wypowiada, pod karą „utruty twarzy”, lub w przypadku pytania, zobowiązuje do odpowiedzi tego, do którego kieruje się pytanie, pod karą przerwania rozmowy).

Ten ostatni i fundamentalny warunek performatywu jest niewytłumaczalnie porzucony w postoperaistycznej teorii języka, tak że wypowiedź „ja mówię”, która nie jest performatywna, zostaje przekształcona w „performatyw absolutny”, ustną formę, która, według Virna, charakteryzowałaby „całkowicie obecne społeczeństwo komunikacyjne”. W rezultacie „ja mówię” nie może być performatywem, ponieważ skutkiem tej wypowiedzi jest prosta informacja, która nie pociąga za sobą żadnego „obowiązku społecznego”. Jeśli realizuje to, co wypowiada, nie jest jeszcze performatywem. „Ja mówię” jest wypowiedzią, która coś komunikuje, ale która nie działa. Nie stwarza dla rozmówcy nowej sytuacji, w której byłby zobligowany do wzięcia pod uwagę faktu, że się skierowało do niego pewną wypowiedź (odpowiedzieć, posłuchać, nie posłuchać, dotrzymać obietnicy itd.).

Tak Virno, jak i Butler, chociaż na różne sposoby, zamykają wypowiedź na temat języka, jak gdyby mógł on sam się utrzymywać: wydzielać, poprzez swoje struktury syntaktyczne, fonetyczne lub gramatyczne, znaczenia; rodzić możliwość działania na innych i wyjaśniać siłę transformacji języka i znaków. Tej rekuperacji performatywu u Virna i Butler towarzyszy w pewnym sensie krytyczne odniesienie do teorii Hannah Arendt. Ten powrót do „arystotelesowskiej” definicji bytu politycznego jako bytu językowego wydaje się być spójny, ponieważ filozofia polityczna Hannah Arendt, w ten sam sposób jak językoznawstwo i filozofia języka, operuje pewnego rodzaju oczyszczeniem słowa i działania, a tym samym tego, co polityczne.

„Zwrot wydarzenia” rozwija radykalnie odmienny punkt widzenia. W teorii Bachtina (pragmatyka) nie ma miejsca na pojęcie performatywu, bo „każdy akt mowy”, a nie tylko performatywy, „jest aktem społecznym”. Każda wypowiedź, a nie tylko performatyw, jest aktem illokucyjnym, który pociąga do pewnego „obowiązku społecznego”.

Pomimo korespondencji terminów da się zauważyć różnice pomiędzy teorią aktu illokucyjnego Austina i Bachtina. Na początek, istnieje różnica natury pomiędzy językiem i wypowiedzią. Żeby słowa, zdania, reguły gramatyczne stały się pełną wypowiedzią, aktem językowym, potrzebny jest „element suplementarny”, który „pozostaje niedostępny wszelkim kategoryzacjiom lub determinacjom lingwistycznym, nieważne jakie by nie były”.

Słowo, forma gramatyczna, zdania oddzielone od wypowiedzi (od „aktu mowy”) są „znakami technicznymi” w służbie znaczenia, które jest dane tylko potencjalne. Indywiduacja, zróżnicowanie, aktualizacja tej potencjalności języka operowanego przez wypowiedź (kulminacja), umożliwia nam wejście do innej sfery bytu, do sfery „dialogicznej”. Tym, co pozwala transformować słowa i zdania języka w pełną wypowiedź, w „całość”, są „afektywne siły pre-indywidualne oraz siły społeczne i etyczno-polityczne, które są zewnętrzne w stosunku do języka, ale wewnętrzne w stosunku do wypowiedzi”.

Żeby być jak najbardziej zwięzłym, zastosuję Bachtina pojęcie „zwrotu wydarzenia” do rzeczywistej sytuacji: buntu przedmieść Paryża w 2005 roku, rozpętanego przez „dyskurs”. Możemy na tym przykładzie ujrzeć w działaniu relację między językiem a tymi zewnętrznymi wobec języka, lecz wewnętrznymi wobec wypowiedzi siłami.

Jakie były efekty „dyskursu nienawiści” wprowadzanego przez ministra Republiki Francuskiej („Mają dosyć tej hołoty [racaille]¹²? Dobrze, ja ich od niej uwolnię.”) przed kamerami telewizji? Słowo „hołota”, bardzo krzywdzące i pogardliwe, które padło z ust ministra Republiki, nie zneutralizowało możliwości działania mieszkańców biednych dzielnic francuskich przedmieść, lecz przeciwnie, uaktywniło je, i to w proporcjach niewyobrażalnych przed tą wypowiedzią. Zamiast opanowania młodych mieszkańców tych dzielnic, wypowiedź ta uczyniła ich zbuntowanymi, krnąbrnymi, dokładnie przez odrzucenie przydziału, określającego ich jako „hołotę”. Ta krzywdząca wypowiedź przyczyniła się do przekształcenia ich w „podmiot polityczny”.

Wypowiedź ministra nie ustanawia w żadnym wypadku performatywu, tylko jest pewnym „strategicznym”, dialogicznym użyciem wypowiedzi. Wolimy przejąć pojęcie dyskursu nienawiści takim, jak definiują je Amerykanie: nie jako pewną siłę, która realizuje to, co wypowiada (performatyw), lecz jako „działanie na możliwe działania”, otwarte na to, co nieprzewidywalne, na niezdeteminowanie odpowiedzi – reakcję innego (innych)”.

Wypowiedź „jesteście hołotą” ma na celu interwencję w sytuację społeczno-polityczną, aby ją zmienić, nazywając „przyjaciół” i wskazując „wrogów”, grożąc tym ostatnim oraz uspokajając i konsolidując obóz tych pierwszych. Szuka sprzymierzeńców i, żeby utworzyć nowe związki, przywołuje swojego wroga: imigranta. Chce na nowo skonfigurować przestrzeń

polityczną, wzywając innych jako „sędziów i świadków”, „obligując ich” do zajęcia stanowiska, wyrażenia punktu widzenia, oceny, która jest zawsze jednocześnie afektywna i etyczno-polityczna.

Przestrzeń, którą otworzyło słowo „hołota”, nie jest przestrzenią performatywu, tylko tego, co niezdeterminowane, nieprzewidywalne, przestrzenią wydarzania się dialogu. Efekty nie są wcześniej zdeterminowane, jak w performatywach, gdzie słuchacz, wypowiadający i ten, do którego wypowiedź jest skierowana, są już wskazani.

Tutaj wypowiadający i „publiczność”, do której ów wypowiadający kieruje się za pośrednictwem telewizji (wypowiedź mechaniczna) są otwarte na wydarzenie, ponieważ dialogiczne słowo zakłada aktywność i wolność słuchaczy. Krzywdząca wypowiedź pozwoli doprowadzić do wygranej czy przegranej Sarkozy’ego w wyborach prezydenckich? Czy w tej strategicznej grze dążącej do osłabienia innych kandydatów na ich własnym polu i zdobycia głosów wyborców prawicy i skrajnej prawicy był to strzał w dziesiątkę, czy raczej w stopę? Nawet on sam tego nie wie. W każdym razie, „odpowiedź-reakcja” wystarczyła mu za przypomnienie o dialogicznej naturze każdego aktu języka. Każda wypowiedź implikuje zrozumienie, „zdolność do aktywnej odpowiedzi”, „zajęcie stanowiska”, „punkt widzenia”, „ocenę odpowiedzi”. Niesie to wszystko dalej, niż sam autor sobie życzył.

Możemy użyć koncepcji dialogizmu, żeby zdać sobie sprawę z rozwoju przestrzeni publicznej, z powodu tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy podczas tych nocy wybuchów i dni konfrontacji semiotyczno-lingwistycznych. Chodzi o strategiczną akcję, tak jak ją opisuje Bachtin: z jednej strony wypowiedzi odnoszą się do innych wypowiedzi, polemizują z nimi, sprzeciwiają się im lub wierzą, z drugiej strony, uzupełniają je, znajdują w nich swoją podstawę.

Wypowiedź jest sama w sobie odpowiedzią na inne wypowiedzi, wchodzi w przestrzeń publiczną, odsuwając się od innych wypowiedzi, potwierdzając niektóre, wzywając do innych. Istnieje więc pewna niemożliwość zamknięcia wypowiedzi w języku, sprawiania, że wyłaniają się znaczenia, możliwość transformacji i subiektywizacji w prostych strukturach semantycznych, fonetycznych lub gramatycznych języka. Istnieje również niemożliwość uczynienia wypowiedzi prostą konwencją, prostą instytucją, prostym potwierdzeniem już ustanowionych relacji społecznych. Wydaje mi się w końcu, że istnieje pewna dostrzeżalna różnica pomiędzy teorią gier językowych Wittgensteina i dyskursem jako relacją dialogiczną u Bachtina, pomiędzy „zwrotem lingwistycznym” i „zwrotem wydarzenia”.

Tłum. Irmina Majchrzak
 Przekład zredagował Michał Weres

- 1 Tytuł pochodzi od redakcji [przyp. red.]. Wywiad ukazał się w hiszpańskim wydaniu książki Lazzarato *Les révolutions du capitalisme* – M. Lazzarato, *Por una política menor*, tłum. P. Rodríguez, Madrid 2006 [przyp. red.].
- 2 M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja: wykłady w Collège de France (1977-1978)*, tłum. M. Herer, Warszawa 2010, s. 96.
- 3 Tamże, s. 45.
- 4 M. Foucault, *Naissance de la biopolitique: cours au Collège de France (1977-1978)*, red. M. Sennelart, Paris 2004.
- 5 Tegoż, *Bezpieczeństwo...*, s. 46.
- 6 RMI – (franc.) le revenu minimum d'insertion, minimalny dochód gwarantowany [przyp. red.].
- 7 M. Foucault, *Bezpieczeństwo...*, s. 31.
- 8 ANPE – Narodowa Agencja Zatrudnienia. ASSEDIC i UNEDIC (terminy, które będą występować poniżej) są instytucjami zajmującymi się ubezpieczeniami od bezrobocia. Przez rozszerzenie znaczenia, te same ubezpieczenia są nazywane potocznie "Asedic" lub "Unedic" [przyp. tłumacza na hiszpański].
- 9 M. Foucault, *Naissance...*, s. 169.
- 10 Hiszp. *salariado* – pensje wszystkich pracowników danego państwa [przyp. – IM].
- 11 Hiszp. *norteamericana* – północnoamerykańska [przyp. – IM].
- 12 *Racaille* jest terminem trudnym do przetłumaczenia za pomocą jednego tylko słowa. Używa się go w sposób pejoratywny, w celu określenia młodych z przedmieść, zwykle potomków imigrantów, którzy, jak się zakłada, wchodzą w skład marginesu, ze swoim żargonem i własnym kodem zachowań. Autor odnosi się do słów ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Nicolasa Sarkozy'ego, w połowie kryzysu na peryferiach miast francuskich [przyp. tłumacza na hiszpański].

Maurizio Lazzarato – filozof i socjolog, współzałożyciel czasopisma "Multitudes", znawca Gabriela Tarde'a, badacz kapitalizmu kognitywnego, pracy niematerialnej, biopolityki oraz współczesnych form życia. Wywodzi się z włoskiego ruchu marksizmu autonomistycznego. Wykłada m.in. w Collège International de Philosophie w Paryżu. Autor m.in. *Lavoro immateriale. Forme di vita e produzione di soggettività* (1997), *La politica dell'evento* (2004), *Le gouvernement des inégalités: critique de l'insécurité néolibérale* (2008).